

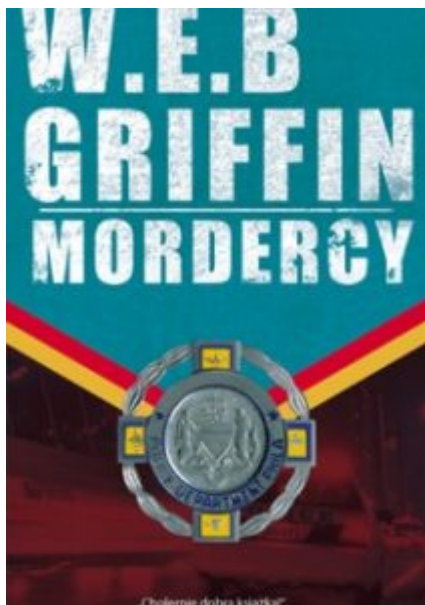
W.E.B. GRIFFIN MORDERCY



„Cholemię dobra książka!”

Jak to się stało?

nimfa bagienna



Do dziś nie wiem, jak to się stało, że przegapiłam cykl Odznaka honoru. Myślę, że stałam się ofiarą wydawniczej klęski urodzaju. Tyle się teraz książek wydaje, że przeciętnemu zjadaczowi chleba, nawet śledzącemu rynek księgarski, trudno jest ogarnąć sytuację. Co gorsza, mam wrażenie, że zaczyna obowiązywać swoista mutacja prawa Kopernika-Greshama „zła książka wypiera dobrą”. I rzeczywiście, od pewnego czasu zauważam, że w natłoku wszelkiego rodzaju chlamu zalegającego księgarnie umykają mi pozycje naprawdę wartościowe i godne uwagi. A cykl autorstwa W.E.B. Griffina na uwagę zasługuje z pewnością. Rozumiem, że przeoczyłam jeden czy nawet dwa tomy, ale pięć?! To się w głowie nie mieści.

Po książkę „Mordercy” sięgnęłam zupełnie przypadkowo. Ot, wybierając kolejną lekturę, nie zauważyłam, że to tom szósty. Było to błogosławione przeoczenie. Sięgnęłam, zaczęłam czytać, i wciągnęło mnie na całego. Kosztem zarwanej nocy nie spoczęłam, aż dotarłam do ostatniej, najostatniejszej strony. A gdy już doczytałam, rzuciłam się do komputera, zamówić poprzednie pięć tomów. Nie ukrywam, że z pierwszym nie było łatwo, bo nakład wyczerpany, ale dałam radę!

Zachwyty zachwytami, a do tej pory nie zająknęłam się nawet na temat tego, o jakiego typu literaturze mówimy, bo, prawdę mówiąc, mam drobny kłopot z dokładnym sklasyfikowaniem „Morderców”. Książka stanowi bowiem bardzo zgrabne połączenie kilku gatunków: kryminału, sensacji i powieści obyczajowej. Chyba w rzeczy samej użyte przez wydawcę określenie „dramat policyjny” najlepiej oddaje istotę rzeczy. Na ponad sześciuset pięćdziesięciu stronach śledzimy codzienne życie filadelfijskich policjantów. Zagadki kryminalne rzucono na szerokie tło obyczajowe. Policjanci nie są tu ani geniuszami, ani supermenami – to zwykli ludzie, z krwi i kości, borykający się z przeciwnościami codziennej egzystencji. Mają różne problemy – duże i małe, ważne i nieważne. Jak to w życiu bywa. Podobnie jest z rozwiązywanymi przez nich zagadkami – czasem finał dochodzenia jest zaskakujący, czasem do bólu banalny. Nadaje to historii dużą dozę wiarygodności.

Jeśli już o wiarygodności mowa... Autentyzm to jeden z największych atutów książki, wyzierający z każdego detalu. Widać, że autor wie o czym pisze, zna obowiązujące procedury, rozumie zależności panujące w policji na wszystkich szczeblach władzy – od prostego stójkowego po burmistrza. Nie zanudza jednak czytelnika zbędnymi technikaliami. Napomina o nich jedynie przy okazji, jakby od niechcienia, traktując je jak oczywistą oczywistość. Wszak „koń jaki jest, każdy widzi”. Prawdę mówiąc, przez chwilę nawet podejrzewałam, że autor spędził jakiś czas, obserwując pracę

komisariatu. Dopiero po chwili zorientowałam się, że to mało prawdopodobne. Akcja toczy się w latach 70. ubiegłego wieku, a Griffin przystąpił do tworzenia cyklu znacznie później, dopiero w latach 90. Nie czekał więc chyba dwadzieścia lat. Z drugiej strony, ktoś urodzony w roku 1929 ma tyle życiowych doświadczeń, że być może te nowsze musiały cierpliwie poczekać na swoją kolej. Kto wie?

Jeśli w „Mordercach” coś może budzić kontrowersje, to styl. Nie, nie! Nie jest to styl zły, ale z pewnością bardzo specyficzny. W.E.B. Griffin ma tendencję do bardzo szczegółowego opisywania postaci. I to nie tylko tych najważniejszych, ale także tych drugo- i trzecioplanowych, ba!, nawet epizodycznych, takich, które nie mają większego znaczenia dla opowiadanej historii. Do tego robi to w sposób bardzo skondensowany. W dwóch, trzech zdaniach umieszcza cały „rysopis” bohatera, okraszając go czasami garścią faktów z życiorysu postaci. Trzeba do tego przywyknąć i poniechać prób zapamiętywania wszystkich detali, bo inaczej łatwo jest zagubić się w natłoku informacji.

Zazwyczaj nie zwracam uwagi na opinie drukowane na okładce. Wiadomo, że są one dobierane tendencyjnie, w końcu mają stanowić zachętę do zakupu. Tym razem postanowiłam jednak podeprzeć się cytatem. „Cholernie dobra książka!” – napisał sam Tom Clancy. Krótka i na temat. Ja też tak uważam.

I jeszcze gwoli wyjaśnienia. Uważny czytelnik może zapytać: ale jak to tak, czytałaś od końca? To tak można? Można, bo „Mordercy” to zamknięta całość, aczkolwiek z otwartym zakończeniem. Jednak znacznie lepiej byłoby przeczytać wszystkie tomy po kolei, gdyż niektóre wątki, szczególnie te dotyczące osobistego życia bohaterów, są prowadzone konsekwentnie przez wszystkie części. Zachęcam gorąco do przeczytania całego cyklu, a „Morderców” w szczególności.

Agnieszka Chodkowska-Gyurics

Tytuł: „Mordercy”

Autor: W.E.B. Griffin

Tłumacz: Ewa Wojtczak

Wydawca: Zysk S-ka 2017

Stron: 672

Cena: 42,90 zł